Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 186. Lwów, Czwartek dnia 9. Sierpnia 1923. Rok XLI.

PRENUMERATA:

2000 Mkp.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

...ER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 5—6. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Czas odnowić przedpłatę!

Prawda o obronie Lwowa.

Mowa Marszałka Piłsudskiego.

W sali posiedzeń Rady miejskiej odbył się wczoraj odczyt marszałka Piłsudskiego p. t.: „Obrona Lwowa".

Był on nietylko rewelacją zawiązującej się historji, śmiałem przesunięciem całej myśli politycznej i państwowej na prawdziwe tory, był nietylko tem, lecz i śmiałem, rycerskiem postawieniem Prawdy o obronie Lwowa na blankach tego miasta, wypowiedzeniem tej prawdy w jego murach.

Sala była szczelnie nabita publicznością. Komendant przybył w cywilnem ubraniu. Okrzykiem „Niech żyje Komendant!" i burzą oklasków akceptowali zebrani słowa marszałka.

Poniżej dajemy pełny tekst odczytu Komendanta.

Szanowne Panie i Panowie!

Historja, wielka mistrzyni życia i wielki sędzia czynów ludzkich ze specjalnem umiłowaniem wybiera dla swoich studjów okresy przełomów, okresy kryzysów.

Występują bowiem wtedy na jaw z większą wyrazistością, niż w innych epokach, niż w innych czasach ludzkie czyny, ludzkie słabostki i siły ludzkie, cnoty i wady, jednem słowem — pełnia duszy człowieka.

Wszystko to, czego człowiek nieraz się wstydzi i co przy szarzyźnie życia przed najbliższymi ukrywa, to w chwili przełomów i kryzysów pod gorącym oddechem wypadków przejawia się i w całej nagości występuje.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, którego doznałem w rozmowie z jednym z najwybitniejszych umysłów obecnego świata, z głową katolickiego świata Jego Świątobliwością Papieżem Piusem XI.

Był on wtedy skromnym Monsigniorem, reprezentującym Watykan w Polsce. Jako zawodowy historyk powiedział mi, że jest wdzięcznym losowi, że rzucił go do Polski, w chwili tak przełomowej i krytycznej dla Narodu Polskiego, i że jako historyk obserwować może życie i powstawanie nowych tworów boskich i ludzkich, bezpośrednio naocznie, gdyż przedtem jedynie z ksiąg mógł uczyć się dziejów chwil przełomowych.

Dla wypadków, któreśmy przeżyli, historja upływa szybko, historja się zbliża, wielki sędzia czynów ludzkich, których każdy człowiek ma w dalekiej progeniturze, zbliża się do nas znacznie szybszymi kroki.

Nasza epoka przyciągać będzie oczy znacznie bliższe nam, niż to nieraz nam się wydaje. Sędziów znajdziemy w naszych dzieciach, dzieci nasze, to dorastające obecnie małe główki, które ciekawymi oczkami już teraz na nas spoglądają, nieraz będą z trwogą szukać w stronicach historji, gdzie byli ich rodzice.

Obrona Lwowa w życiu powstającego Państwa Polskiego w przełomowym okresie naszego istnienia odegrała zbyt znaczną i wielką rolę, by jakikolwiek historyk tej właśnie części naszych działań i naszego życia nie musiał poświęcić specjalnej uwagi. W obronie Lwowaześrodkowało się w swoim czasie gros wysiłków całej Polski. Jeżeli ją weźmiemy pod względem wojskowym, to cztery piąte sił tworzonych z takim wysiłkiem zebrało się nie gdzieindziej, jak na placach boju koło Lwowa, zostawiając zaledwie małą cząstkę gdzieindziej, a wysiłki wojskowe w owym czasie tworzenia siły ramienia zajmowały również gros wysiłków całego społeczeństwa. Jeżeli weźmiemy życie polityczne państwa świeżo tworzącego się ze wszystkimi próbami i niedogodnościami każdego życia politycznego, to również znajdziemy, że ono przez dłuższy czasześrodkowywało się nie około czego innego, jak koło wypadków, dziejących się koło waszego miasta. Ja osobiście, ze wszystkimi swoimi wadami i cnotami, całą swą mocą czy bezsilnością stałem w centrum zjawisk polskich, magna pars fui wszystkiego tego, co się w Polsce działo. Dlatego też z chwilą, gdym się zdecydował stanąć spokojnie przed sądem nie waszym, lecz historji, stanąć spokojnie ze swoją czynnością i swoimi pracami przed oczy tych, do których mnie najwięcej ciągnie, przed oczy dorastających dzieci, które nieraz sobie o tem mówić będą, chcę dać jedynie stwierdzone fakty, chcę dać jedynie dane związane, że mną jako z człowiekiem, który był Naczelnym Wodzem Wojsk Polskich i Naczelnikiem Państwa. Nie idzie mi o analizę poszczególnych wypadków, nie idzie mi o techniczne określenie sposobów i wartości poszczególnych działów obrony Lwowa, gdyż w nich bezpośrednio sam nie brałem udziału i musiałoby to zresztą stanowić inny dział pracy, do którego Panowie i Panie, jako audytorjum niezbyt się nadają.

Jak państwu wiadomo, z końcem roku 1918 znajdywałem się w mieście Magdeburgu w Cytadeli. Byłem od polskiego życia rozmyślnie najzupełniej izolowany. Życie polskie biegło hen, gdzieś daleko, nie dając mi żadnych danych o sobie. Izolacja ta była doprowadzona do tego stopnia, że do mnie wiadomości o świecie zewnętrznym dochodziły jedynie z gazety codziennej, wychodzącej w Magdeburgu „Magdeburger-zeitung". Z niej tylko mogłem czerpać dane i wiadomości o mojej ojczyźnie. Z tych danych względnie ubogich przed przyjazdem 11. listopada do Warszawy, zostało mi w pamięci jako drogowskazy, jako dane, z którymi do Polski jechałem kilka zaledwie dziwnych rzeczy. Pierwszą wiadomością był wetknięty mi w ręce na parę tygodni przed uwolnieniem, czy to przez sympatję, czy to przez złośliwość podoficera tygodnik niemiecki, w którym znalazłem ku memu wielkiemu zdziwieniu mój portret z podpisem minister spraw wojskowych Polski. Z krótkiej przy tem notatki widziałem, że chodzi o jakiś gabinet Swierzyńskiego, o którym pierwszy raz słyszałem, że mógł istnieć w Polsce. Byłem w nim jakoby ministrem spraw wojskowych, który siedział w Magdeburgu. Pamiętam, jak śmialiśmy się z moim kolegą w więzieniu gen. Sosnkowskim, jak kpiliśmy, jako z symbolu Polski, iż minister spraw wojskowych tego kraju jest nie gdzieindziej jak w więzieniu.

Drugi fakt, który doszedł do moich uszu, dotyczył tak zwanego zaboru austrjackiego. — Mianowicie w piśmie napadającem ustawicznie na słabość sojusznika, na Austrję, był patent cesarza Karola, nadający nagle wielkie prawa ludności i rzucający do „swoich wiernych krajów i narodów" wezwanie, by same się zajęły swoim losem, dzieląc, że tak powiem, dawną Austrję według krajów, według narodów, nie dając im zresztą określonych zadań, dzieląc raczej mienie i dobro pomiędzy te narody. Pomiędzy tymi narodami, byli też i Polacy. Bodaj że

jeszcze kilka drobnych faktów doszło do mnie, z których mogłem sobie wyrobić obraz o Polsce, a który został mi w głowie, gdym pospiesznym pociągiem, zwolniony wreszcie przez Niemców, jechał do Warszawy.

Przyjechałem do Warszawy 11. listopada, to znaczy w związku z wypadkami lwowskimi, w dziesięć dni po rozpoczęciu we Lwowie starć czy bojów.

Historja zatem tych 10-ciu dni wraz z wszystkimi perepet'ami nie należy w żadnym wypadku do mnie i w żadnym związku ze mną nie była. Jeżeli piękne Lwowianki i równie zacni Lwowianie przypuszczają, że w Warszawie, gdym tam przyjechał, słowo padło kiedykolwiek o Lwowie, to grubo się mylą. Ja przeprowadziłem w pierwszych kilku dniach conajmniej tysiąc rozmów z ludźmi z najrozmaitszych stronnictw, z ludźmi najrozmaitszych autoramentów i nie przypominam sobie jednak ani jednej rozmowy, w której mówiono by mi o Lwowie. Mówiono o najrozmaitszych rzeczach, podawano mi tyle recept na zbawienie Polski, z ilu ludźmi rozmawiałem,

LECZ O LWOWIE — NIE MÓWIONO.

Żyto w owym czasie innymi wrażeniami, wrażeniami ciężaru życia i niepewności w samej Warszawie i w ówczesnym zaborze rosyjskim, w Królestwie. Niemiec był jeszcze na miejscu. Żołnierz niemiecki chodził jeszcze po ulicach Warszawy. Dokoła działo się coś nadzwyczajnego, o czem nikt ściśle nie wiedział, lecz trwożył się przed niepewnem jutrem. Setki tysięcy bezrobotnych, których Warszawa w owym czasie miała, o ile mi się zdaje zajmowało znacznie więcej umysły i trosk w sercach, niż jakiekolwiek rzeczy, które się działy gdzieindziej.

Minęło w ten sposób dla mnie kilka dni, w czasie których główną moją pracą było nie zajmowanie się Lwowem, lecz uregulowanie w jakiś sposób swego osobistego stosunku do zjawisk, których nie zbadałem dotąd, do których nie byłem przygotowany i które wielkim olbrzymim pochodem tłoczyły się na mnie, żądając odemnie ustosunkowania się do nich. Z tej masy i powodzi faktów, z tej masy i powodzi recept, z tych wielkich hałasów na ulicach, które wówczas w Warszawie się działy, doszły do mnie bardzo niejasne i niewyraźne dane i o dawnym zaborze austrjackim. Dowiedziałem się więc, że w Krakowie urzęduje Komisja Likwidacyjna, rządząca i czyniąca na podstawie patentu cesarza Karola. Dowiedziałem się również, że w tej Komisji Likwidacyjnej są reprezentowane wszystkie stronnictwa jakie istniały zgodnie z moimi poprzednimi wiadomościami w tak zwanem Królestwie Galicji i Lodomerji. Dowiedziałem się, że dowodzi tam wojskiem mój dobry znajomy gen. Roja, a w Lublinie mój dobry znajomy i podwładny gen. Śmigły, tak jak w Warszawie dowodzi mniej dobry mój znajomy gen. Rozwadowski.

Pierwszem moim dążeniem było

ZESPOLIĆ TO CO JEST SIŁĄ.

Czułem, że jeżeli rzeczy dalej pójdą w tak rozbieżnym kierunku, to to, co stanowi siłę i moc wobec zbliżającej się do Polski nieznanej jeszcze fali niebezpieczeństw, nie zostanie wytworzone. Korzystałem więc z każdej okazji, żeby siły wojskowe skupić w jednym ręku, a wobec dziwnej może mojej zarozumiałości wolałem, żeby one skupiły się w moim ręku. Ta rzecz mnie się udawała, udawała względnie lepiej niż wszystkie inne cywilne prace, gdyż pod tym względem spotkałem zbyt silne tarcia i zbyt wielkie przeszkody w roznamiętnionych lecz chaotycznie usposobionych umysłach, z którymi musiałem się stykać. Starałem się więc zebrać wszystkie dane o stanie wojska i stanie siły w całej Polsce. W tym też czasie przybiegały do mnie najrozmaitsze wiadomości o stanie Lwowa.

Jestem człowiekiem, który przyzwyczajony był zawsze do pewnej pogardy w stosunku do plotek, specjalnie do plotek wojskowych. Szczególną zaś niechęć czułem zawsze do przedstawiania spraw wojskowych w sposób demagogiczny, w sposób który uniemożliwia najlepszemu żołnierzowi zorjentować się ile w tem jest kłamstwa rozmyślnego lub bezwiednego, a ile w tem prawdy. Dlatego też szukałem odrazu za człowiekiem, któremu mógłbym zaufać. Dowiedziałem się, że od pierwszej prawie chwili walk lwowskich szefem sztabu obrony jest jeden z moich oficerów, mianowicie zmarły obecnie Łapiński. Starałem się z nim nawiązać stosunki, gdyż byłem przekonany, że on wobec swego starego Komendanta ani demagogji, ani plotek uprawiać nie będzie. Starałem się ściśle zbadać stan rzeczy. Niestety, dobrego wniosku z tych wiadomości wysnuć nie mogłem. Około 20. listopada (ściśle daty ustalić nie mogę) przyleciał wreszcie lotnik Stec, który mi w imieniu tegoż Łapińskiego zdał sprawę z tego, jak jest we Lwowie. Powtarzam prawie dosłownie jego raport: „Mniejsza część miasta jest w rękach polskich, a większa część w rękach ruskich. Boje nie są ciężkie, ogromna część społeczeństwa polskiego (wymienił mi różne nazwiska) pertraktuje z Rusinami o coś w rodzaju condominium nad Lwowem, nie wierząc w możliwą obronę i posiadanie miasta w całości. Obrona polega na niewielkiej garstce legjonistów, na większej znacznie ilości młodzieży, bardzo nieraz młodej, z trudem wytrzymującej ciężary. Obok niej jest prawie to samo, co w Warszawie, tłum ludzi chodzących i krzyczących, rozprawiających i zmieniających co chwila zdanie, plotkujących o najrozmaitszych rzeczach, a co niechybnie na siłę obronną nie wpływało korzystnie". Wreszcie powiedział mi, że teraz leci z powrotem do Lwowa, lecz osobiście jest tak mało przekonany o możliwości obrony, że nie jest pewny, czy będzie mógł już wylądować we Lwowie i nie wie czy lotnisko, z którego wyleciał będzie jeszcze w posiadaniu polskiem, czy też już w ruskiem. Stan opisał mi dość rozpaczliwie. Rozpatrzyłem te dane i razem zresztą z Łapińskim, który mi przez niego przesłał swoje dane, przyszedłem do przekonania jedynie rozsądnego, że bez dania z zewnątrz pomocy sprawa dla Lwowa jest przegraną. Zastanowiwszy się nad moim własnym stanem, powiedziałem, że ja tej pomocy dać nie mogę, że, gdybym nie wiem co robił, to ze siebie tej pomocy nie wydobędę i żadnego terminu postawić nie jestem w stanie, że jest zatem jako wynik jedyny — czas. Wytrzymacie dłużej, prawdopodobnie, zdążę, nie wytrzymacie dłużej — nie będę w stanie tego zrobić.

Lubię prawdzie patrzeć prosto w oczy. Stan bowiem ówczesny, który miałem, polegałem na następującem: Niemcy szczęśliwie dawali się rozbrajać. Dość dużo najrozmaitszej broni i dość dużo najrozmaitszych zapasów i ubrań dostawało się w polskie ręce; mnóstwo objektów wojskowych o wielkiem znaczeniu wpadało zupełnie łatwo w nasze ręce, a niezwykle „patrjotyczna" i podniecona ludność starannie to rozkradała. Miałem, proszę Państwa, koszary, które trzy razy w ciągu wojny poprawiałem i które trzy razy do ostatniego mebla przez ludność okoliczną były rozkradane. Musiałem więc jako dobry gospodarz z obowiązku chociaż jaką taką straż postawić, żeby zapobiec, aby to dobro, w które może będzie jutro trzeba uzbroić i wyekwipować ludzi, by ono zostało zachowane. Zwyczajem bowiem polskim

ROZKRADANO TĘ BROŃ DLA UZBROJENIA PRYWATNEGO WOJSKA,

które wyrastało, jak grzyby po deszczu. Każde niedewie stronnictwo, mające pewne recepty na uratowanie Polski, tworzyło swoje prywatne wojsko i zupełnie swobodnie sięgało do składów wojskowych, o ile te nie były pilnowane, dla uzbrojenia ludzi, nieraz grożąc mi, gdy byłem jeszcze na ulicy Mokotowskiej, że ta broń będzie przeciw mnie użyta.

W tej sytuacji, zmierzywszy swoje możliwości, powiedziałem temu oficerowi: „Leć człowieku, z powrotem i staraj się trafić do Krakowa. Tam życie spokojnie idzie, może Kraków będzie mógł dać jakąś pomoc. Ja w czasie nieokreślonym, bo nie mam możności określić czasu, przystąpię do organizacji wojska i ruszam — lecz kiedy, nie potrafię tego powiedzieć. Czy piękne Lwowianki i zacni Lwowianie za grzech to będą mi poczytywać, czy dzieci nawet moje własne w sądzie swoim za grzech i za błąd mój będą mi to poczytywały, nie wiem, Stwierdzam fakty tak, jak one były. O Galicji zachodniej porucznik Stec dawał mi złe dane. Na moje żądanie, aby stamtąd wyciągnął pomoc, dał mi krótki opis tego, co widział i co słyszał sam. Przychodziły co prawda uzbrojone jednostki z frontów najrozmaitszych do takiego, czy innego miasta galicyjskiego. Opowiadał mi między innemi o pięknym porządku, w jakim pułk, formowany dawniej w Jarosławiu, — przyszedł do tego miasta. Żołnierze jednak broń w kozły składali i szli do domów, zostawiając broń w kozły złożoną na placu. Czy oni będą mogli być zebrani i gdziekolwiek rzuceni o tem ten porucznik, który przez Galicję przejechał i o tem, lub o owem słyszał, wątpił. Mówił — co prawda — że wyprzedzili organizację, jak zwykle legjoniści. Że pułk 5 w Przemyślu, a 4 pułk Legjonów w Krakowie reprezentuje jakąś wartość siły. Bo jest to i zebrania i — zdaje się — gotowe mogłoby być do wymarszu. Lecz również i tam jest ta sama kwestja, jaką miałem w Warszawie, to znaczy, mnóstwo objektów wojskowych, których trzeba pilnować. Odpowiadał mi, że na wartach stoją w wielu miejscach oficerowie — rzecz dość niezwyczajna dla oficerów — dlatego, że żołnierzy niema, bo żołnierze po powrocie wracają natychmiast do domów. No, powiedziałem mu, ja tam nie dowodzę, nie potrafię tego zarządzić, jedźcie, zatrzymajcie się w Krakowie i powtórzcie mój rozkaz Roji, aby iść na pomoc.

Proszę Panów z wielką ulgą dowiedziałem się, względnie prędko, że 5 pułk Legjonów, stojący w Przemyślu na wieść o tem, że Lwów jest bardzo zagrożony i że traci nadzieję utrzymania się bez rozkazu gen. Roji pod dowództwem płk. Tokarzewskiego ruszył naprzód na ratunek.

Dziełem więc 5 pułku było to, że Lwów pozostał w rękach polskich.

Zrobił to 5 pułk Legjonów, Pułkownik Tokarzewski wbrew zdaniu swych przełożonych, gdyż i Przemyśl był również niepewny, również w Przemyślu drżano o utratę tego miasta — i wszelkiemi siłami starano się mieć go koło siebie. Decyzja ppułk. Tokarzewskiego, który poszedł wbrew swym przełożonym dla was, Lwowa, fakt ten powtarzam oswobodził mnie od wielu trosk. W pierwszej chwili nie miałem wyobrażenia jakie siły są nieprzyjacielskie. Tutaj tych sił mierzyć czemkolwiek nie byłem wstanie. Wiadomości były zanadto sprzeczne, były zanadto niedokładne, abym sobie mógł właściwie wyobrazić, co to jest ten front lwowski, co to jest ta walka we Lwowie. Z jednej strony układy prowadzone przez ludzi wszystkich stronnictw, z drugiej strony garść ludzi walczących, tak, że nie mogłem nawet wiedzieć, czy nie walczą oni przeciw układającym się i czy tam wewnątrz nie ma jakichś dzikich pomiędzy sobą sporów. Z drugiej strony doszły mię wieści, że po dotarciu do Lwowa 5 pułk Legjonów świadomie poszedł on dalej naprzód. Wiecie Państwo — nabiera się złego przeświadczenia o nieprzyjacielu, który tak łatwo Lwów opuścił. Ale nieprzyjaciel okazał się silniejszy. Lwów został na nowo zagrożony. Proszę Państwa przystępuje do analizy faktycznej, kto był dalszym obrońcą Lwowa.

W swej pracy organizacyjnej jako Naczelny Wódz zrobiłem krok błędny czy nie błędny na kazując jako pierwszy krok przy organizacji wojska **mobilizację Polskiej organizacji wojskowej**, — zwołać żołnierzy pod broń nie sposobem poborowym, lecz sposobem ochotniczym. Motywy, które mnie skłoniły do tego kroku były następujące: I. Niezwykłe ubóstwo materjalne, z którem spotkałem się przy pierwszym kroku to znaczy, że żołnierze przychodząc do koszar nie znajdowali tam ani siennika, ani poduszki, ani słomy, ani kołdry, ani ubrania, ani butów. Pamiętam w tych czasach zwiedziłem obecny 36 pułk, który tu walczył także pod Lwowem, i który miał tradycję specjalne jako pułk powstały z Legjonu akademickiego tzn. że mnóstwo młodzieży inteligentnej, mnóstwo akademików w zapale wojennym dla służby, dla Ojczyzny, do tego pułku się zapisywali. Poszedłem rozmyślnie zwiedzić koszary, aby zobaczyć jak ten pułk żyje. Znalazłem to co powiedziałem. — Nie mieli chłopcy koców, nie mieli chłopcy ubrania wojskowego, broń co prawda się ściągało, ale w niewielkiej ilości. Nie mieli butów ale za to chodzili w lakierkach, a więc w obuwiu

bardzo eleganckiem, ale bardzo mało nadającem się do służby wojskowej, z lekkomyślnością młodzieńczą sądząc, że to nic nie szkodzi. Osobiście nie chciałem ich wyprowadzać z tego błędnego pojmowania, albowiem wolałem pozostawić ich w lakierach, niż starać się ich zniechęcać, zaczynać im opisywać grozę ich położenia tzn. niepotrzebnie ich przerażać. Sądziłem, że ochotnicy staną do pracy i znosić będą biedę materjalną znacznie łatwiej niż żołnierz poborowy, żołnierz, który z musu przychodzi, który przychodzi na żądanie państwa i pragnie także możliwości życia, której dać mu nie było można. W ten mniej więcej sposób **formowały się bataljony po różnych kątach Polski** niedostatecznie zaopatrzone, ba z niedostatecznem uzbrojeniem. Broń zbierano z różnych kątów, rzucano ją w nieporządku. — Brak amunicji w wojskowem tego słowa znaczeniu wyrastał z każdego kąta.

OCHOTNICY ZBIERALI SIĘ CHĘTNIE

i nie podobna było nie brać ochotnika, który miał zapał i chęć zostania żołnierzem. Żołnierze z poboru to ludzie, którzy w bardzo wielkiej ilości z pełną podejżliwością patrzyli na stałość państwa polskiego, w oczach których Polska jeszcze nie wytrzymała próby życia. Zauważyłem, że już wtedy szalała pomiędzy ludźmi olbrzymia namiętność polityczna ze stałymi oskarżeniami o zdrady i najrozmaitrze podłe rzeczy, bałem się pociągać masy ludzi, tembardziej, że nie wiedziałem, jak ich uzbroić. Zatrzymałem się więc na powołaniu ochotników i nakazałem najbardziej gotowej organizacji Polskiej, organizacji wojskowej, postawić pod broń wszystkich swoich zwolenników i pociągnąć do swych szeregów możliwie najszersze koła młodzieży, któraby zgodziła się w tych złych i trudnych warunkach stanąć na służbie Polski jako żołnierze. Ta mobilizacja peowiacka dała do 50000 żołnierzy tak że

POCZĄTEK ARMJI POLSKIEJ

i początek jej organizacji opiera się nie na czem innem jak właśnie na polskiej organizacji wojskowej i jej zwolennikach. Takie to tabaljony formowałem i na prędce zorganizowawszy pchałem je na Lwów.

Był to moi Panowie okres czasu nie bardzo nadający się do wygody ludzkiej, do wygody życia w polu. W zimie, jak Panowie wiecie, są takie chłody, panują nieznośne wiatry a śnieg albo — deszcz moczy i męka żołnierzy niesłychanie.

Obok tego te wpływy atmosferyczne miały także dziwną skłonność do niszczenia ubrania i niszczenia obuwia tak, że w czasie zimy ubranie żołnierskie, obuwie żołnierskie niszczyło się dziesięć razy szybciej niż w czasie lata. W tych warunkach rzucałem bataljon za bataljonem lub chociażby kompanję ledwie sformowane, by w ten sposób napełnić ten wiecznie głodny worek jakiem wówczas był dla mnie front lwowski. Pamiętam te skargi wszystkich oficerów, którzy mi twierdzili, że takich żołnierzy do boju wyprowadzać nie wolno, pamiętam te skargi, gdy komendant bataljonu mającego natychmiast wyruszyć w pole z rozpaczą w sercu opowiadał, że nie wszyscy ludzie jego mają buty. Pamiętam raporty grożące mi ze strony władz wojskowych, że popełniam jakieś warjackie czyny posyłając w ten sposób ludzi do boju i pamiętam depeszę za depeszą przychodzące z pod Lwowa żądające pomocy i jeszcze raz pomocy. W tej walce wewnętrznej, którą odbywałem pamiętam dwa czynniki — czynnik rozsądku, który mi mówił, że nieraz moi podwładni wojskowi mają rację, żądając czasu i pamiętam depeszę, które generał Rozwadowski po kilka razy dziennie przysyłał żądając pomocy i pomocy. W tej ustawicznej walce pomiędzy sobą żyłem długo bardzo długo.

Żołnierze walczący pod Lwowem złożeni byli z trzech elementów: 1) żołnierz ochotniczy, który dał Lwów, a który był najmniejszy liczebnie, 2) większy liczebnie dlatego, że zwiększej części kraju ściągnięty, to chłopcy ochotnicy, którzy zgłosili się z zachodniej Galicji i wreszcie olbrzymie gros, które tworzyły bataljony i kompanje zorganizowane w Królestwie z peowiaków.

Walka, która się tu odbywała pod Lwowem, odznaczała się charakterem niezwykle dziwacznem pod względem pracy wojskowej. Nieraz w Belwederze zachodziłem w głowę jak właściwie takie dziwactwa mogły się wogóle utrzymać. Na moje pytania gen. Rozwadowski dawał mnie różne wyjaśnienia, mimo to nie mogłem pozbyć się wątpliwości, która ciągle mi siedziały w głowie. To co się działo, było zbyt nadzwyczajne i dlatego postanowiłem pojechać na miejsce, by stwierdzić stan rzeczy własnemi oczyma. Przyjechałem na front lwowski z Przemyśla pociągiem pancernym inaczej bowiem nie chciano mię wysłać. Przybyłem do Lwowa i obszedłem różne części frontu. — Obserwowałem miasto, obserwowałem życie wojskowe rozmawiałem z dowódcami widziałem, prace i wyznaję Państwu wróciłem mocno uspokojony. To co wydawało mi się przedtem dziwacznem okazało się naturalnem, co wydawało mi naturalnem okazało się dziwacznem. Organizacja wojska wydała mi się jakąś niesłychaną pstrokacizną niemożliwą do dowodzenia i żądałem od gen. Rozwadowskiego tak jak i od później wyznaczonego gen. Iwaszkiewicza

ZREORGANIZOWANIE TEGO TŁUMU BEZ ORGANIZACJI,

za który uważałem ówczesne wojsko zebrane pod Lwowem. Mnóstwo drobnych oddziałów rozbitych na kompanje, na grupy, podgrupy najrozmaitsze ich ułożenie było tak trudne i skomplikowane, iż przypominam sobie, że mniej więcej półtorej godziny spędziłem z Gen Rozwadowskim i jego szefem sztabu dla wytłomaczenia mi prostych rzeczy, a które technicznie w wojsku nazywamy „ordre de bataille". Natomiast przegląd wojsk walczących pod Lwowem uspokoił mię pod jednym względem,

TO CO MI SIĘ WYDAWAŁO TRUDNE, TO LUDZIE ŁATWO WYKONYWALI.

Stało tu wojsko tak źle ubrane, wojsko tak licho wyekwipowane, wojsko tak źle zaopatrzone, wojsko stojące na samej peryferji wielkiego miasta i broniące się na 60 kilometr. przestrzeni na froncie, gdzie się ludzie nieledwie plecami o siebie opierali. Było to takie sprzeczne z wszelką strategją, że zdawało się niemożliwe by ludzie ci mogli długo się utrzymać. Jeżeli zdołali, to właśnie dzięki wartości moralnej. Żołnierz na tem przedmurzu naszej Polski, którym jest Lwów — gdzie wszystkie wiatry ze wszystkich kierunków dają sobie rendes vous, gdzie zatem jest względnie trudno wytrzymać nawet dobrze ubranemu człowiekowi,

ÓW WYTRZYMAŁ

nieraz pół nago, nieraz boso, nieraz głodny, gdyż aprowizacji dostatecznej dać nie było można. — Wszędzie gdzie byłem, widziałem ducha i pewność, że się utrzyma. Kampanja lwowska należała zdaniem moim do najcięższych rzeczy, które żołnierze wytrzymali. Nie dziwię się, wcale wrażeniu cudzoziemców, którzy potem ze łzami w oczach opowiadali mi o bohaterstwie żołnierza naszego, — który w takich warunkach pracować jest wstanie. Mówili mi, że jeżeli kiedykolwiek wątpili o prawach Polski do Lwowa, to widok żołnierza polskiego, który w tych warunkach w tym piekle życiowem, w którym żaden inny żołnierz dwa tygodnie przetrwać by nie potrafił, to widok tych żołnierzy, którzy z zapałem bronili tego miasta, był dostatecznym motywem — aby przyznać go Polsce.

Powtarzam wojsko pod Lwowem składało się z trzech części: z ochotników lwowskich, liczebnie najmniejszej części, z liczniejszych od nich ochotników z zachodniej Galicji i z najbliższych okolic i peowiaków ściągniętych przezemnie w drodze mobilizacyjnej pod broń, a której stanowili najliczebniejszą część wojska broniącego Lwowa.

Przechodzę, Moi Państwo, do strony moralnej obrony Lwowa. Jest faktem niezaprzeczonym, że zapał i chęć obrony zagrożonego miasta, w całej Polsce była bardzo wielka. To dodawało zapału, dodawało wytrwania żołnierzowi w ich ciężkich materjalnie warunkach. Moralne znaczenie miało i zachowanie się samego Lwowa. Jestem starym żołnierzem, który wiele rzeczy jako żołnierz widział. Dlatego też, przyglądając się Lwowowi w czasie swego pobytu, miałem, przyznam się, w pierwszej chwili niechęć do przeceniania znaczenia wojny pod Lwowem. — Wojna tu oddechem swoim nie niszczyła. Nie płonęły tu pod gorącym oddechem wojny, tak, jak gdzieindziej, tysiącletnie wieże kościelne jak źdźbła słomy, pod naciskiem wybuchów nie waliły się wieże, kamienice i wasze mieszkania, pod gorącym i zatrutym oddechem wojny liście waszych parków nie opadały zatrute tak, jak to było gdzieindziej. Pod gorącym oddechem wojny nie zamierało życie całe tak, jak to było gdzieindziej. Oddech wojny mnie, żołnierzowi, wydawał się łagodny. Działał on jednak na miasto, tylko inaczej. Miasto o stukilkudziesięciu tysiącach mieszkańców ma swoje konieczne potrzeby. Te potrzeby odcinała wam wojna. Woda, asenizacja, aprowizacja — te przekleństwa życia w wojnie, działały na miasto, robiąc powoli, lecz skutecznie zgubę miasta, zgubę jej mieszkańców. Siłę tego działania czuć było w mieście, czuć ją było przez zmysł powonienia, czuć ją było na bladych twarzach dzieci, na zmęczonych twarzach kobiet i mężczyzn, na żniwie śmierci, która chodziła po mieście, biorąc i chwytając drogie każdemu człowiekowi osoby. To zatrucie powolnym oddechem wojny, bez całej grozy wojny, bez tego całopalenia miasta w jednym wybuchu było może dla mieszkańców silniejszą próbą, niż ten silny oddech wojny, który w jednej chwili niszczy tysiąc lat kultury i budowy i który człowiekowi żadnej nadziei w jednej chwili nie pozostawia. Tu codziennie trzeba było walczyć o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. Wojsko rozrzucone na samym brzegu miasta, tramwajem jeździło do okopów, wracając tramwajem z placówki do kawiarni, mieszając się z ludnością. Ludność stawała się wojskiem, wojsko stawało się ludnością. Żaden wpływ dowódców nie mógł być tak silny, jak to codzienne przenikanie wojska do ludności i ludności do wojska. Istniała codzienna zależność żołnierza od ludności codzienna zależność ludności od dobrego lub złego humoru swego obrońcy. A trwało to tak miesiącami. I kiedym ja, jako sędzia wojskowy, dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał i przemyśliwał nad kampanją pod Lwowem, to wielkie **zasługi Waszego miasta oceniłem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów krzyżem orderu Virtuti Militari tak, że Wy jesteście jedynem miastem w Polsce, które z mojej reki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość, otrzymało ten order.**

Lecz moi Panowie i Panie, były w czasie walk o Lwów przynajmniej dla mnie, a sądzę i dla innych duże moralne przeszkody i muszę się przyznać, jak przyznałem się z początku do błędu, że razu pewnego w Belwederze, gdy z codziennym rannym raportem wchodził do mnie adjutant, by mi zameldować o audjencjach powszechnych, znalazł mnie w niebywałej dotąd postawie. Przy boku leżał pistolet i powiedziałem adjutantowi, patrząc mu w oczy i grożąc, słowa: „Lwów, a strzelam". Adjutant przerażony wyszedł i skreślił wszystkie audjencje w sprawie Lwowa. Przyznaję się do tego faktu.

TYSIĄC TRĄB JERYCHOŃSKICH BRZMIAŁO WÓWCZAS PO CAŁEJ POLSCE,

ziało oddechem niechęci i nienawiści, nie przeciw Rusinom, ale przeciw mnie, nie przeciw tym, którzy Lwów chcieli zabrać, lecz przeciw temu, kto obroną Lwowa kierował. Tysiące trąb jerychońskich burzyło mury nie wroga, bo **tam** się „koń śmiał" z tych trąb jerychońskich. **lecz moją duszę Naczelnego Wodza,** który miał cztery piąte swych sił nie gdzieindziej, jak pod Lwowem **Trąby jerychońsko-narodowe grzmiały oskarżeniem o zdradę wszelką, syczały jak płaz pełzający,** by wzbudzić w obrońcach Lwowa bezsilność, gdyż mieli oni nie wierzyć swemu dowódcy, gdyż mieli oni mieć wątpliwość w stosunku do jego zamiarów, mieć wątpliwość w stosunku do jego rozkazów.

Cui bono tak się robi? Dla kogo tak się pracuje? Dla Polski? Nie wierzę! Trąby jerychońskie wysyłające do mnie piętnaście delegacji codziennie, z krzykiem szantażujące z moich ust słowa poddania się, szantażyści nie znający siły, szantażyści ośmielający się patrzeć tam, gdzie ich oko nie sięga!! Trąby jerychońskie brzmiały wówczas rozgłośnem echem, tworząc legendy, powtarzane i dotąd, tworząc fałsze historji w stosunku do istotnych obrońców Lwowa, w stosunku do 5 pułku Legjonów, od któ-

cego działań datuje się chwila, gdy Lwów jest polskim, w stosunku do ogromnej liczby obrońców Lwowa, co, służąc poprzednio w P. O. W., tu przed murami miasta śmierć, kalectwo, lub brak zdrowia na całe życie wynosili. **Trąby jerychońskie, brzmiące wymysłami o zdradzie Naczelnego Wodza, trąby jerychońsko-narodowe, które tu o condominium gadały z Rusinami, bojąc się stanąć oko w oko z wrogiem, które psuły powietrze belwederskie swoją obecnością. Przychodzą Ci panowie, którzy zawsze od kuli uciekali, przychodzą panowie ci z krytyką w stosunku do dowódców wojskowych.** Panowie ci ośmielili się podnosić głos, mówiąc, że taki a taki generał dwa bataljony tam, lub gdzieindziej posłał i że z tego powodu Lwów upadnie. Mogę wymienić nazwiska tych delegatów. Zaproponowałem im wtedy (a byli to posłowie), by za moim podpisem podjęli dowództwo nad wojskiem. Tego nie chcieli wziąć. (Wielka wesołość. Brawa). Trąby jerychońsko-narodowe jeszcze i teraz napadają na mnie w jakimś dzienniczku. Tytuł: „Dlaczego krwią polską zalewał się Lwów. Na marginesie II. Zjazdu b. Legjonistów", gdzie ze znanej książki traktującej obronę Lwowa z punktu widzenia obrońców ulicy Bema a nie z punktu widzenia Naczelnego Wodza, pomieszczone są jakieś nieznane mi sprawy z jakimś porucznikiem Eustachiewiczem, które w dodatku są zaprzysiężone.

To jest charakterystyka trąb jerychońskich — Więc niechaj, piękne Lwowianki i zacni Lwowianie, wybaczą, że byłem w tem stadjum zniecierpliwienia, że na słowo Lwów, chciałem pociągnąć cyngiel pistoletu. Nie mogłem znosić tego. Cui bono? pytam Panowie, całe to łgarstwo, cui bono, bono, cała ta brudna kapanja, która nie upiększy naszych dziejów? Cui bono? Jako odpowiedź posłużyć może fakt następujący. Wtedy, gdy tutaj broniono Lwowa, napół nago, napół boso, wtedy gdy tutaj codziennie, albo co godziny, brakowało naboji, **wtedy, gdy wojsko moje wyglądało jak żebraki**

W TYM SAMYM CZASIE ISTNIAŁO INNE WOJSKO.

Inne wojsko, które polskiem też się zwało. Inne wojsko, ubrane w świetne mundury, mające broni pod dostatkiem, uzbrojone świetnie wedle wszelkich zasad nowoczesnej techniki wojennej, z mnóstwem doskonałych armat, z mnóstwem karabinów maszynowych i z przewyższającym tysiąckrotnie place moich żołnierzy i oficerów. — Podoficer w wojsku tem brał tyle, co u mnie pułkownik. **Tworzyło się to wojsko w tym samym czasie, gdy mnie o zdradę w stosunku do Lwowa oskarżono Stawały tam bataljony za bataljonami dywizje za dywizjami, stawały pod osłoną po i yczną tychże trąb jerychońskich, tegoż rządu innego, który gdzieś nad Sekwaną wojsko to trzymał z bronią u nogi,** trzymał wojsko to inne, polskie, z bronią u nogi pomimo żądań moich i błagań, by mnie, padającemu niekiedy przed siłą przemocy womoc dano. To wojsko stało nad Sekwaną, ale trąby jerychońskie brzmiały o zdradzie, o zdradzie Legjonów, o zdradzie POW. i o zbrodniach narodowych ich Wodza i Dowódcy niejakiego Józefa Piłsudskiego.

Mówiłem na początku odczytu o sądzie historji, o sądzie podrastających dzieci, które z trwogą nieraz badać będą, gdzie był mój ojciec, gdzie była moja matka? Te pierwsze dnie Polski, te pierwsze trudy, te dnie trwogi i niepokoju, dnie gorączkowego miotania się każdego człowieka, niepewnego jutra, niepewnego, czy kładąc się do łóżka, wstanie z tego łóżka nazajutrz, te dnie nadzwyczajnych wysiłków i nerwów, te nerwowe pomysły, te dnie cudu polskiego, tworzącego Polskę własnemi nareszcie dłońmi, te dnie niemocy i bezsilności są związane z Waszem miastem, związane nierozerwalnie. Przez kilka miesięcy bowiem lwia część tych bied, tych niepokojów i tych wysiłków przypadła Wam i Waszemu miastu. Dałem te fakty, które znam, dałem swoje postępowanie, swój nieraz przykry dla Was sąd, swoje nieraz nieprzyjemne określenie, dałem je z równym spokojem, z jakim stanę przed każdym sądem w tej sprawie. Przyszły historyk fakty te badać będzie. Przyszły historyk będzie musiał myśleć, co znaczył fakt, że gdy jedni dokonywali tak wielkich wysiłków dla stworzenia własnemi siłami państwa, zewsząd przez wrogów otoczonego, że gdy jedni rzucali młodzież ochotniczą boso, bez naboi i bez ubrania, to **inni Polacy tychże obrońców o zdradę oskarżali,** tymże obrońcom w twarz pluli. Co znaczy fakt posiadania w chwili niebezpieczeństwa wojennego gdzieindziej wojska polskiego, wyekwipowanego wyśmienicie. I wówczas może historycy odpowiedzą na pytanie, rzucone przezemnie: Cui bono tak się robi? Dla kogo tak się służy? gdzie być może ta przyczyna? gdzie powód tak dziwolągowego zjawiska? Nad tem zastanawiać się nie chcę. Swoją pod tym względem hipotezę podam gdzieindziej, podam tam, gdzie „cui bono" jest bardziej wyraziste, podam ją w mojem rodzinnem Wilnie. Tutaj we Lwowie ograniczam się do rzucenia Panom tego pytania, co znaczą oszczerstwa, co znaczą trąby jerychońskie, jak wielki wpływ wywrzeć one mogą w chwili kryzysu i w chwili przełomu, jak niebezpiecznem jest wtedy ucha skłonić ku wierze trąbom jerychońskim, które niosą nie siłę, lecz słabość narodu i państwa.

Proszę Państwa, kończę krótkiem streszczeniem. Lwów w początkach naszego istnienia zajął bardzo wielkie i zaszczytne dla niego miejsce. Stał się on centrum myśli, życzeń, serc i uczuć polskich. Zaszczytna to rola i niejedno miasto Wam tych chwil zazdrości. Lwów wytrzymał ciężką walkę. Przedewszystkiem walkę z sobą, walkę z własną słabością, z własnem niedomaganiem i, zwyciężywszy własną słabość, dał moc i siłę obrońcom. Obrońców z pośród siebie miał względnie niewielu — większość przybiegła skądinąd. **Miasto zostało polskiem, po akcie odwagi i czynu 5. pułku legjonowego, pod dowództwem pułkownika Tokarzewskiego.** Im przypisać należy fakt, że Lwów od tej chwili, gdy pułk ten wszedł do Lwowa, stał się na zawsze polskim. Czyn ten tembardziej jest znaczny, że zrobił to wbrew bojaźniom, wbrew naciskom bezpośrednich swoich władz przełożonych, zrobił to na własną rękę i na własne ryzyko. Obrońcy Lwowa składali się z trzech nierównych części. Pierwsza — to Wasze dzieci, dzieci Lwowa, druga, liczniejsza część — są to Wasi rodacy z zachodniej Galicji, najliczniejsza część — są to zmobilizowani Peowiacy z Królestwa Polskiego. Tak wygląda istotna historja. Państwo całe, ledwie żyjące, wykazywało w stosunku do Was prawie jednolitą chęć pomocy. Osłabioną zaś pomoc została moralnie przez dziwoląg historyczny, nad którym biedzić będą sobie głowę historycy, że istniały wówczas w Polsce dwa rządy: jeden w Polsce, drugi nad Sekwaną, konkurujące i zwalczające się wzajemnie za pomocą najrozmaitszych środków. Do środków tych ze strony rządu nad Sekwaną należało zatruwanie życia rządu w Polsce, pomiędzy innemi jego głównego przedstawiciela za pomocą trąb jerychońsko-narodowo-oszczerczych. Ten fakt przejdzie przez całą pracę czteroletnią, jako fakt nieodłączny od naszego życia publicznego, od naszego życia politycznego. W okresie walk o Lwów fakt ten szczególnie jasno występuje, gdyż Lwów oznacza wielki przełom i wielki kryzys naszego państwa. **Występuje tu naga moralna wartość jednych i drugich.** Moralna wartość istotnej pracy i moralna wartość trąb jerychońskich, do których zwracam jeszcze raz swoje pytanie: „Cui bono w owe czasy to robiono?" (Huczne brawa i oklaski).

Zabagniona sprawa pożyczki franc. dla Polski.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). Przed kilku dniami w senacie francuskim referent sprawy 400 miljonowej pożyczki dla Polski senator Berangér oświadczył, że nie zdążył przygotować referatu w tej sprawie. Wobec tego pożyczka polska może być załatwiona w senacie francuskim w najlepszym razie w czasie sesji jesiennej.

Przypomnieć należy, że ta sama sprawa w parlamencie francuskim była załatwiona na wiosnę b. r. i to bez żadnych przeszkód.

Zapytać wobec tego należy dlaczego rząd były postarał się o to, aby sprawa pożyczki dla Polski była załatwiona w parlamencie, zaś rząd obecny nic nie uczynił lub uczynić nie umiał, aby w dalszym ciągu tę samą sprawę zakończyć w senacie.

Antipolska polityka czeska.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). Z Pragi donoszą, że zarówno „Czeskie Słowo" jak i „Prager Presse" w swoich wystąpieniach antypolskich były tylko w zapoczątkowaniu tej akcji, jaka się w dalszym ciągu rozwija w stosunku do Polski.

Obecnie w piśmie „Naszinieć" ukazał się artykuł, w którym jest powiedziane, że republika czechosłowacka nie może popierać antyrosyjskiej polityki Polski, której granice są wobec Rosji nie do utrzymania.

Czechosłowacja chciałaby iść z Polską, ale nigdy ze szkodą dla swego rusofilskiego stanowiska, które jest w narodzie czeskim popularne. Przeciw Rosji nie możemy pójść z Polską nigdy. Życzymy sobie wobec tego, aby Polska pogodziła się z Rosją.

Do tego jako informację dodać należy, że „Naszyniec" jest organem katolików czeskich.

Berlin nie ma żywności.

Ludność wiejska bojkotuje miasta. Bezradne stanowisko rządu.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). Z Berlina donoszą, że daje się tam coraz bardziej odczuwać brak elementarnych środków żywności. Wynika to również i stąd, że ludność wiejska zorganizowała szematyczny bojkot miast ze względu na niemożliwość obliczeń w markach, które z godziny na godzinę ulegają zmianie.

W sferach rządowych zastanawiają się nad sposobem zaradzenia tej nowej sytuacji.

Sprawy polskie.

NOWA USTAWA SEJMOWA.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). Weszła obecnie w życie ustawa sejmowa w sprawie podwyższenia kar, oraz odszkodowań w postępowaniu administracyjno-karnem i dyscyplinarnem władz samorządowych w Małopolsce. Wykonanie tej ustawy powierzono ministrowi spraw wewn.

DOCHODY MONOPOLU TYTONIOWEGO.

Warszawa, Monopol tytoniowy dał w pierwszej połowie r. b. 17.097.2 tys. złotych; w drugiej połowie r. b. przewidywany jest wpływ wyższy Ogółem spodziewa się min. skarbu osiągnąć w r. b. z monopolu tytoniowego 45 milj. złotych.

UROCZYSTOŚĆ WYRUSZENIA KADRÓWKI W WARSZAWIE.

Warszawa, (PAT). W 9-tą rocznicę wymarszu Legjonów pod wodzą Józefa Piłsudskiego uczczono akademją, która odbyła się pod honorowem przewodnictwem sen. Bolesława Limanowskiego i weterana 63 roku Kwiatkowskiego. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych. Następnie odbyła się część koncertowa. Uroczystość zamknął krótkiem przemówieniem przewodniczący p. Kwiatkowski.

Piłsudski zasłużył się narodowi i wojsku, ale nie wolno żołnierzowi czcić swego Wodza!

Piszą nam ze Stanisławowa tak! Przecierasz oczy czytelniku i nie wierzysz! Przecież uchwałę Sejmu, niedwuznacznie podnoszącą zasługi Marszałka Piłsudskiego, kazał p. Minister spraw wojskowych przez trzy dni z rzędu czytać żołnierzom — przy rozkazie dziennym — w całej Armji. Nie wchodzę w to, czy było potrzebnem czy nie, lecz uważam, że, po przeczytaniu tego rozkazu, nawet najbardziej tknięty faszyzmem — czy inną dolegliwością oficer — nie będzie nakazywał żołnierzowi, ażeby zdjął ze ściany portret Marszałka Piłsudskiego, nie będą jego „katolickich" uszu raziły dźwięki marszu „My pierwsza Brygada!", marszu, który wiódł do boju żołnierza polskiego wówczas jeszcze, kiedy ów oficer marzył tylko o epoletach sztabskapitańskich w zaborczej armji...

Jeżeli p. Minister spraw wojskowych lub Dowódca O. K. VI., u którego portret Marszałka jeszcze wisi w kancelarji, nie wiedzą, że mają tak gorliwych oficerów, to my im pomożemy, bo dzieje się to w Stanisławowie, a rozkazy takie, oczywiście ustnie, bo na pisemne niema widocznie odwagi, wydaje... najwyższy tam funkcją oficer sztabowy!

DELEGACJA ROSYJSKA ODMÓWIŁA WYDANIA POLSCE MATERJAŁÓW KARTOGRAF. I TOPOGRAFICZNYCH.

Warszawa. Z Moskwy donoszą, że odmowa wydania Polsce materjałów kartograficznych i topograficznych, przewidzianego przez art. 11 traktatu ryskiego została umotywowana przez delegację rosyjską tem, iż materjały te stanowią tajemnicę wojskową. Motywy takie nie wytrzymują żadnej krytyki, gdyż materjały te dotyczą wyłącznie terytorjów, wchodzących w skład państwa polskiego. W sprawie powyższej, jak to miało również miejsce we wszystkich innych rozpatrywanych na posiedzeniu nie osiągnięto porozumienia.

NIEPOWODZENIA KONFERENCJI M. ENTENTY.

Rzym, (PAT). Dziennik genueński „Caffaro" omawiając konferencję w Sinaja pisze: że konferencja sinajska stała się zaledwie bardzo nikłem wynagrodzeniem dla dyrygentów Małej Ententy, która nie mogąc wciągnąć do swego bloku ani Polski ani Grecji ani Bułgarji musiała się zadowolić tylko załatwieniem pewnych nieporozumień z Jugosławją. Blok naddunajski wybitnie antywłoski w ten sposób nie został w Sinaja utworzony.

PLAN ODSZKODOWAN — PRZEDSTAWIONY PRZEZ WATYKAN.

Warszawa. (telef.) „New Jork Herald" ogłasza plan odszkodowaniowy Watykanu przedstawiony przez kardynała Gaspariego senatorowi Mac Cormickowi w czasie ostatniej jego podróży do Rzymu. Plan poleca odpowiednie rozrachowanie długów, wszystkich zainteresowanych mocarstw w ten sposób, aby jedynym dłużnikiem pozostały Niemcy, zaś jedynym wierzycielem Ameryka. Po dokonaniu tego przerachowania Stany Zjednoczone ustaliłyby plan płatniczy, który Niemcy musiały by przyjąć.

SZARA KSIĘGA BELGJI.

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" donosi z Brukseli, że rząd ogłosi szarą księgę w której między innymi będzie zamieszczony referat rzeczoznawców belgijskich w sprawie odszkodowań. Referat ten składa się z trzech części. Pierwsza część omawia niemieckie źródła dochodu mające służyć do zaspokojenia żądań reparacyjnych, uwzględniając zwłaszcza dochody z monopoli i kolei. Poruszona również sanacja budżetu i waluty. Zdaniem rzeczoznawców wydatki na administrację niemiecką są stanowczo za wielkie. Druga część zajmuje się kwestją udziału sprzymierzonych w akcyjnych przedsiębiorstwach niemieckich. Trzecia część zajmuje się bardziej szczegółowo budżetem niemieckim.

Od wydawnictwa „Kurjera Lwowskiego"

Z powodu ponownego podrożenia wszystkich artykułów, związanych z wydawaniem dziennika zmuszeni jesteśmy podwyższyć cenę numeru pojedynczego i prenumeratę — tak samo jak to już uczyniły od 1. sierpnia b. r. wszystkie pisma warszawskie i niektóre lwowskie.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" wynosić będzie **od 16. sierpnia miesięcznie:**

We Lwowie bez dostawy . .	**45.000 m.**
We Lwowie z dostawą do domu	**50.000 m.**
Z przesyłką pocztową w całej Polsce	**50.000 „**
Zagranicą	**70.000 „**

Szanownych prenumeratorów zamiejscowych którzy uiścili już przedpłatę za sierpień upraszamy o nadesłanie 6500 mkp. tj. reszty, przypadającej za sierpień.

Numer pojedynczy kosztuje od niedzieli 5-go sierpnia **2,000 mkp.**

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Cyrjaka; gr. kat. Paraskewy. Jutro rz. kat. Romana i Seta; gr. kat. Pantełejmona. — **Wschód słońca 4·05, zachód 6·55.**

TEATR WIELKI.

Środa „Czarownica" (występ St. Wysockiej i I. Solskiej-Grosserowej).
Czwartek „Cyd" (występ Wysockiej i Solskiej).
Piątek „Czarownica", dramat (występ I. Solskiej i S. Wysockiej.
Sobota i niedziela „Cyd" (występ Solskiej i Wysockiej).

TEATR MAŁY.

Środa „Weteran", sztuka w 3 aktach (premiera).
Czwartek, piątek, sobota i niedziela „Weteran" (wyst. M. Jeduowskiego).

TEATR NOWOŚCI.

Teatr zamknięty na czas wakacji.

We Lwowie.

— **Śp. pp. Jan Muradowicz** skutkiem tragicznego wypadku zmarł w szpitalu wojskowym w 23 r. życia. Zmarły był legjonistą i obrońcą Lwowa, odznaczonym 3-krotnie Krzyżem Walecznych. Odprowadzenie zwłok ze szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej na cmentarz Obrońców Lwowa odbędzie się 8 bm. o godz. 4-tej popoł.

— **Z Teatru** donoszą: „Czarownica" z Wysocką i Solską grana będzie jeszcze dzisiaj w Teatrze Wielkim. We czwartek „Cyd" Corneillea.

— **Do czego to dojdzie?** Miejska komisja elektryczna i gazowa uchwaliły na ostatniem posiedzeniu podwyższyć ponownie opłaty za gaz, elektrykę i tramwaj o 50 proc. Wnioski komisji przyjdą pod obrady delegatów rady miejskiej na jutrzejszem posiedzeniu.

— **Cena węgla górnośląskiego** podskoczyła we Lwowie z 105000 mkp na 140.000 mkp.

— **Drożyzna książek.** Od ubiegłego poniedziałku wszystkie księgarnie podniosły mnożnik z 10.000 na 12.000. Wskutek podniesienia cen książek, obecnie szczególnie ceny książek szkolnych wahać się będą od 40.000 do 80.000 mk. za 1 egzemplarz Książki naukowe i beletrystyczne dochodzą obecnie do niebywałych cen. I tak trzeci tom nowo wydanej książki Kleinera o Słowackim kosztuje obecnie przeszło 300 tys. mk.

Pisma krakowskie donoszą, że mnożnik księgarski ma być w tych dniach znowu podwyższony do 15.000.

Drożyznę książek wywołuje koszt druku i papieru. Polskie fabryki papieru wykazują zyski miljardowe, które przeważnie są następstwem zdzierstwa i paskarstwa.

— **Redukcja ruchu kolejowego do Brzuchowic.** Kursujące obecnie codziennie pociągi podmiejskie nr. 2242 i 2243 między Lwowem i Brzuchowicami (Lwów odjazd 20·21, Brzuchowice przyjazd 20·47, Brzuchowice odjazd 20·59, Lwów przyjazd 21·30), kursować będą od 15. sierpnia do 30. września z powodu niedostatecznego zaludnienia tylko w niedziele i święta.

— **Aresztowanie adwokata lwowskiego.** Za usiłowane przekupstwa aresztowany został adwokat tutejszy dr. Józef Schwartz, który interweniował w policji w sprawie wydania świadectwa kwalifikacyjnego celem wydania paszportu na wyjazd zagranicę dla swego klienta Hersza Ruchlina, rzekomo głuchoniemego. Komisarz policji p. Stecki przyjrzawszy przedłożone dokumenty, które wydawały mu się podejrzanemi oświadczył, że przed wydaniem świadectwa musi się porozumieć z władzami w Złoczowie — Ruchlin bowiem, który udawał głuchoniemego podał, że jest rodem ze Złoczowa. Adwokat dr. Schwartz prosił komisarza p Steckiego aby wydał świadectwo bez dalszego badania, a gdy p Stecki na to zgodzić się nie chciał, ofiarował mu jako łapówkę 5 a następnie 20 dolarów, co przedstawia przeszło 4 milj marek. Komisarz p. Stecki aresztował dr. Schwatza za usiłowane przekupstwo a w Złoczowie stwierdził, że Ruchlin jest uchodźcą rosyjskim a fałszywe dokumenty na nazwisko zmarłego obywatela uzyskał z złoczowskiego urzędu metrykalnego i z magistratu. Ruchlin jest właścicielem sklepu we Lwowie i zamierzał wyjechać na zakupy do Berlina.

— (t) **Obłowił się.** Podczas targu w Rynku jakiś kieszonkowiec wyciągnął portfel Paulinie Pifan przybyłej z Wiednia, zawierający 1 funt szterling., 135 koron czeskich 265 koron austr. i 300 tys. marek pol.

Z całej Polski.

— **Zastępca dyrektora Pata w Warszawie.** p. Wacław Oryng otrzymał dymisję. Był on w r. 1919 kierownikiem Warszawskiego Biura Korespondencyjnego, a od 2 lat z górą pełnił obowiązki zastępcy dyrektora PAT'a.
Ma być także usunięty ze względów partyjnych dyrektor Pata p. Gorecki, którego jednak nie tak łatwo będzie zastąpić.

— **Komisja do badań wzrostu kosztów utrzymania w Łodzi,** ustaliła podniesienie się drożyzny w ciągu miesiąca lipca w porównaniu z czerwcem o 45.81 proc. Wzrost drożyzny w ciągu ubiegłych 2 tygodni lipca na 23.34 proc.

— **Straszliwy huragan.** Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: Miasto Jaworów nawiedził dnia 6. bm. huragan, połączony z trąbą powietrzną. Na t. zw. małem przedmieściu Jaworowa huragan zniósł z powierzchni 26 domów. Słupy telegraficzne i telefoniczne zostały powywracane. Miasto pozbawione zostało światła elektrycznego. Na budynku, w którym mieści się starostwo, huragan zniósł dach. We wsi Rogóżna huragan zniósł 60 budynków. We wsi Załuże huragan zniszczył 89 budynków, przyczem jeden człowiek został zabity. We wsi Siedliska padło ofiarą 8 osób ciężko rannych, 16 domów uległo zniszczeniu. Prócz tego zniszczone zostały w Jaworowie i okolicy prawie wszystkie ogrody i sady.

— **Morderstwo z zemsty.** Józef Mudryk z Czanyża, pow. Kamionka Strumiłowa, od kilku tygodni żywił nienawiść do Józefa Szczygielskiego, gajowego w lesie czanyskim. Powodem nienawiści było dwukrotne zajęcie koni z pastwiska w lesie przez wspomnianego gajowego. — Chcąc się zemścić, Mudryk postarał się o bagnet wojskowy, a wyostrzywszy go dobrze, umyślnie wpędził konie na pastwisko w lesie w dniu 29. lipca b. r. Kiedy Szczygielski i tym razem chciał mu zająć konie, Mudryk uderzył go kołem w głowę, następnie pastwił się nad swą ofiarą, zadając jej rany bagnetem, a w końcu kołem z płotu rozbił głowę tak, że na miejscu czynu pozostały tylko drobne kawałeczki czaszki a mózg rozprysnął się wokoło. Przy popełnianiu tego czynu połamał morderca laskę. wyrwaną Szczygielskiemu, następnie 1 kół olchowy, który rozłamał się na 4 części i dopiero kołem brzozowym dokończył reszty.

Przeprowadzone dochodzenia policyjne przez wywiadowcę Andrzeja Zbrojca i komendanta

posterunku pol. państw. w Grabowej st. post. Dyrbasa wykazały, że czynu tego dokonał Józef Mudryk, który początkowo nie przyznawał się do winy, dopiero po dłuższem indagowaniu, tudzież po skonfrontowaniu go ze świadkami, przyznał się w końcu do popełnienia mordu, wskazując miejsca, gdzie ukrył bagnet i torbę z odznaką zamordowanego. Mudryka oddano Sądowi Okr. w Złoczowie.

— **W Szczecinie** splądrowano onegdaj podczas rozruchów głodowych kilka piekarń i sklepów spożywczych.

Ze świata.

— **Nowe święto sowieckie.** Związek młodzieży komunistycznej w Moskwie rozesłał cyrkularz, wzywający do przygotowania „święta urodzaju", które obchodzone ma być w całej republice sowieckiej po ukończonych żniwach.

— **82.000 za bochenek chleba.** Cena bochenka chleba w Berlinie podskoczyła na 82 tys. marek.

— **Nowe przepisy o unieważnieniu małżeństwa.** Z Rzymu donoszą, że w najbliższym numerze „Acta apostolicae sedis" ukaże się tekst nowych przepisów procedury przyjętej przez kościół katolicki w sprawach unieważnienia małżeństwa. Procedura ta zwiększy znacznie trudności uzyskania unieważnienia, bowiem papież jest zdania, że nadmierna ilość rozwodów jest spowodowana w znacznym stopniu pobłażliwością kościelnych władz katolickich w tych sprawach.

— **Zatopienie statku niemieckiego.** „Daily Mail" donosi z Chrystjanji, że torpedowiec norweski torpedował i zatopił pewien statek niemiecki usiłujący przewieść kontrabandę wielkiej ilości spirytusu.

— **Wpław przez La Manche.** Pływak amerykański Sulivan przepłynął kanał La Manche na przestrzeni Dover - Calais.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Koncert Hanki Relliczówny.** Dnia 14. b. m. odbędzie się w Iwoniczu-Zdrój „Wieczór pieśni polskich" kompozytorów współczesnych, w którym wystąpi znakomita śpiewaczka estradowa **Hanka Relficz**, znana z ujmującego głosu i świetnej interpretacji. Udział w koncercie jako akompanjator, bierze znany z wieczorów szopenowskich na Śląsku, profesor Jerzy Soplica.

— **Za udzielenie subwencji w kwocie 1 miljona mk.** Towarzystwu N. S. W. „Książnica Polska" we Lwowie, składa Zarząd Domu Akademickiego im. A. Mickiewicza tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 7. sierpnia.

+ **Konsolidacja wielkiego kapitału w przemyśle naftowym.** Jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw naftowych, operujące w Zagłębiu borysławsko-tustanowickiem „Jakób i Gustaw Goldmann" złączyło się z tow. akcyjnem „Nafta". — W ten sposób tow. akc. „Nafta" uzyskuje nadmiar produkcji surowca dla pokrycia zapotrzebowania swojej rafinerji. Wobec faktu, że obecna ogólna produkcja surowca wystarcza zasadniczo na pokrycie zaledwie 40 proc. zdolności przetwórczej wszystkich rafinerji w Polsce.

„Nafta" staje w pierwszem rzędzie przedsiębiorstw, uniezależnionych od konjunktury targowej. Rozbudowa wielu przedsiębiorstw naftowych w kierunku podnoszenia zdolności wytwórczej rafinerji z zaniechaniem ruchu wiertniczego dała się silnie odczuć naszemu przemysłowi naftowemu.

To też z zadowoleniem przyjąć by należało do wiadomości, fakt powyższy, gdyby nie to, że w ten sposób jeszcze jedno z towarzystw reprezentujących kapitał krajowy, wciągnięte zostało w sferę interesów kapitału zagranicznego. Jakie znaczenie dla naszego przemysłu ma powyższa fuzja uwidoczniają cyfry na podstawie, których stwierdzić możemy, że produkcja ropy tow. „Nafty" wynosiła w roku 1922 około 3500 cystern ropy, zaś przedsiębiorstwo „Braci Goldmann" wykazuje produkcję około 2 tysiące cystern ropy w tymże czasie.

Wobec tego zaznaczyć należy, że stan posiadania krajowych producentów — kurczy się, na korzyść kapitału zagranicznego.

Jednocześnie dowiadujemy się, że wiedeński „Union Bank" nabył większość akcji koncernu „Dąbrowa", który to koncern dąży do ogarnięcia tow. akc. „przedtem Dawid Fanto" i Ska", wykazującem, w roku zeszłym około 1100 cystern produkcji ropy.

Tow. akc. „Nafta" reprezentuje kapitał holenderski tj. „Royal" i „Dutch est Shell" Comp., zaś „Union Bank" nabywający „francuski koncern „Dąbrowę" reprezentuje kapitał niemiecki.

Jak widać kapitał krajowy nie odznacza się zbytnią ruchliwością (f)

+ **Koniec żniw w Królestwie Polskiem.** Z Warszawy donoszą nam: Mimo to, iż żniwa rozpoczęły się w tym roku znacznie później dobiegają już końca. Żyto, które jeszcze przed dwoma tygodniami stało na pniu, dziś niemal wszystko zwieziono do stodół lub też ułożono w stertach. Obecnie rolnicy zajęci są koszeniem pszenicy, jęczmienia i owsa, które także już na dobre dojrzały, oraz przyorywaniem t. zw. ściernisk. Jeżeli pogoda potrwa jeszcze z tydzień, to na polach niewiele pozostanie do sprzątania.

+ **Polskie kolejnictwo.** Dochody z eksploatacji kolei państwowych wyniosły w roku 1922 322.881 miljonów mk., wydatki zaś eksploatacyjne osobowe i rzeczowe pochłonęły 316.125 miljonów mk. Czysty zysk z eksploatacji wyniósł 6756 miljonów marek. W tymże r. 1922 zarząd centrali i ministerstwa kosztowało 1296 miljonów mk., a inwestycje i budowa 62.072 miljony marek. Tym sposobem w roku 1922 koleje wraz z ministerstwem sfinansowały się same i przyniosły jeszcze 460 miljonów mk. zysku (okrągło 5 i pół miljarda), które obrócono na inwestycje. Pozostałą część wydatków inwestycyjnych 6612 miljardów mk. pokryto ze skarbu państwa.

Według prowizorycznych obliczeń, za pierwsze sześć miesięcy roku bieżącego eksploatacja polskich kolei państwowych, mimo nader wielkich taryf kolejowych, pochłonęła własne dochody i żadnych zysków nie dała. Inwestycje natomiast kosztowały już 802.597 miljonów marek.

Polskie koleje państwowe posiadają obecnie 10.990 wagonów osobowych łącznie z brankardami, wagonami pocztowymi i salonkami. W liczbie tej użytkowanych wagonów osobowych jest 8226, obliczając natomiast 23 proc. na naprawę, w ruchu znajduje się 6351 wagonów osobowych.

Polsce potrzeba 7171 wagonów. Z powyższego wynika brak 820 wagonów osobowych, z tego 360 miękkich t. j. (I i II klasy względnie sypialnych), 70 czteroosiowych korytarzowych, tj. pulmanowskich, a resztę zwykłych III klasy trzy i dwu osiowych. (m)

Giełda.

+ **Giełda lwowska.** Ruch na giełdzie bardzo ożywiony. Kursa akcji kotowanych naogół mocniejsze, kursa akcji niekotowanych natomiast bardzo silne. Gazy 6,200.000. Jaworzno 4,500.000 Tendencja zwyżkowa. Usposobienie silne.

+ **Giełda nieoficjalna.** Browary 1850, 1900, nieef. 1750. Ćmielów 200, 205, nieef. 160, 150. Gafota nieef. 23.500. Karpalit 160. Niemojewski 190, 180, 170, nieef. 150. Pezet 50, 52, 55, 56, 57.500, 60, 65, 63, 65. Nafta 135, 140, 143, 145, 138, 141, 145, 135, 133. Nafta nieef. 105, 110. Rakszawa el. 65, 70, 68. Siersza gór. 1230, 1225, 1220, 1250, 1245. Chodorów 860, 870, 875, 870, 873, 875. Oikos 540, 560, 550, 540, 535, 545, 555, 525, nieef. 510, 520. Tesp. 915, 900, 920, 915, 925, 905, 895, 892, 885, 895, nieef. 872. Hipoteczny 106, 107, 108, 105, 104, 106. Małopolski 90, 95. Przemysłowy 56, 59, 60, 61, 62, 60.500, 59.500, 50. Przemysłowy nieef. 52, 53, 54. Z. B. K. 23. Cegielski 150, 170, 155, 175, 160, 165, 155, 165, 150. Parowozy ef. 135, 136, 130, 128, 140, 138, 130, nieef. 105, 110, 108, 110. Zieleniewski 1410, 1400, 1415, 1475, 1375, 1410, 1420, 1425.

+ **Giełda zbożowa** słabo odwiedzana. Ogólny obrót 40 ton. Transakcje wyłącznie w życie. Podaż znikoma przy ożywionym popycie na zboże twarde. Tendencja utrzymana. Usposobienie słabe. Żyto małopolskie 65/68 ex 1922 r. — 385.000.

+ **Akcje giełdy krakowskiej.** Pharma 175000 Zieleniewski 1600000 — Cegielski 170000 — Górka 1700000 — Siersza górn. 1600000 — Chodorów cukr. 1000000 — Siersza elektr. 85000 — Trzebinia tł. 550000 — Ćmielów 250000 — Ziemski B. kred. 35000 — Pol. B. Przem. 70000.

+ **Akcje giełdy warszawskiej.** — Cegielski 145000 — Lilpoop 215000 — Modrzejów 1525000 Ostrowieckie Zakł. 1950000 — Rohn i Zieliński 205000 — Starachowice 850000 — Zieleniewski 1400000 — Żyrardów 31000000.

+ **Giełda warszawska.** (Tel. wł.) (G). Obroty dewizami wzmożone w kursach wyższych, dol. 225.000—212.000, marka niem. 0·6. Obroty akcjami bardziej umiarkowane przy tendencji niejednolitej, dla większości walorów słabsze. Papiery proc. bez ruchu. Miljonówka 1720.

Kursa giełdy lwowskiej.

Ż = żądają, T = transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. Bank.	7 sierpnia	B) Akc. przem.	7 sierpnia
Akc. Związk.	22000	Górka	1050000
Dyskont Lw.	—	Oikos	T 560000
Handl. Pozn.	200000	Parowozy	T 140000
Hipot. akc.	T 108000	Patrja	32000
Hipot. zemel.	3000	Pezet	T 65000
Małopolski	T 95000	Pocisk	160000
Powszechny	20000	Pol. Glob	7000
Przemysłowy	T 62000	Pol. Nafta	T 145000
Ziemski kred.	T 23000	Pol. Tow. Bud.	125000
B) Akc. przem.		Pol. Tow. H.	65000
Browar Lwow.	1900000	Rakszawa	T 435000
Chodorów	T 875000	Siersza el.	T 70000
Karpalit	T 160000	Gór. Siersza	T 1250000
Cmielów	T 205000	Tepege	440000
Portland z S.	—	Tespe sól pot.	T 925000
Galicia	2200000	Zieleniewski	T 1475000
Gafota ex	35000	Żegluga pol.	23000

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 186	Lwów — dnia 7 sierpnia 1923		Warszawa dnia 7 sierpnia	Kraków dnia 7 VIII.	Zurych dnia 7 VIII.	Berlin dnia 6 VIII.
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	Giełdy nie było	Giełdy nie było	—100—	Giełdy nie było	0·00·23	00·00
1 funt. ang.			1016000—1075000		25·32	7481250·00
100 frs. fran.			1290000—1310000		31·85	959600·00
100 fr. szwaj.			3990000—4030000		100·00	293263·00
100 frc. belg.			990000—1010000		28·60	75810·00
100 K czesk.			655000 662000		16·25	49875·00
100 K węg.			—·—		—·03	95·76
100 K austr.			308—318		—·0077	2344·00
100 M niem.			005—007		0·00·01	100·00
1 Dolar am.			211000—225000		5·54	1645875·00
100 Lir wł.			102000—102000		23·95	70827·00
100 Lei rum.			000—000		2·80	94·65
1 guld. hol			40100—40100		218·25	643387·00
100 K norw.			—·—		98·25	263340·00
100 K duńsk.			—.—		102·71	297255·00
100 K szw.					142·00	433410·00

UWAGA: „P" oznacza kursa poprzednie, ostatnio

Święto żołnierza w d. 15. sierpnia.

Minister spraw wojskowych w rozkazie dziennym z dn. 4 bm. ogłasza:

Dzień 15 sierpnia jest świętem żołnierza, — W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, której uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych, w wiekowych walkach z wrogiem o całość i niepodległość Polski.

Uroczystości świąteczne obejmują:

a) w przeddzień Święta Żołnierza o godz. 20 capstrzyk orkiestr wojskowych na ulicach miasta garnizonowego;

b) w dzień święta przed południem przegląd wojsk z nabożeństwem i błogosławieństwem;

c) po południu uroczystości ogólno-narodowe;

d) uroczysty wieczorny apel.

Przegląd załogi odbywa się w każdym garnizonie o godz. 9. Przegląd ten odbywa się w oczach społeczeństwa, by pokazać, że wojsko jest „Tarczą i obroną Ojczyzny" i ma dać dowód tężyzny, gotowości bojowej i ducha wojska. W przeglądzie biorą udział wszystkie wojska garnizonu z sztandarami, w ubiorze polowym i uzbrojeniem bojowem. Przeglądu dokonywa najstarszy stopniem i starszeństwem dowódca wojska.

Na przegląd zaprasza komendant duchowieństwo, przedstawicieli rządowych i samorządnych, stowarzyszenia społeczne, oraz przedewszystkiem uczestników powstań o niepodległość Ojczyzny.

Uroczystości popołudniowe mają charakter obywatelski. Żołnierz bierze w nich udział oddzielnie lub w zwartych oddziałach, względnie jako delegacje wysłane na rozkaz komendanta garnizonu, jednak zawsze w ubiorze polowym (z bronią białą). Pododdziały honorowe, które mają wystąpić w czasie uroczystości popołudniowych występują w ubiorze polowym (uzbrojeniu bojowem).

Apel wieczorny odbywa się o godz. 22'30 w obecności oficera. Celem utrwalenia w oddziałach pamięci poległych na polu walki towarzyszy broni, którzy najwięcej się odznaczyli, czy jakoteż dla zachowania tradycji pamiętnych walk w obronie Ojczyzny, podczas wieczornego apelu przy odczytywaniu listy obecnych, wywołuje się nazwiska tych żołnierzy kompanji (bat., szw.), którzy najwięcej odznaczyli się w bojach i zginęli śmiercią walecznych. Po wywołaniu nazwiska poległego, — najstarszy z podoficerów występuje z szeregu i melduje, że wywołany ...... poległ śmiercią walecznych w bitwie pod ..... w r.

W dniu Święta Żołnierskiego ukarani aresztem koszarowym i lekkim kary nie odbywają.

W sprawie centralnego archiwum prasy.

Każde społeczeństwo codzienną pracą myśli i rąk swoich stale wytwarza wartości duchowe i materjalne, które są dowodem istnienia i kultury społeczeństwa, segregującego je na dzieła i przyczynki, przyczem ilość decyduje o poziomie danego narodu. Im wyższy ten poziom, tem więcej zrozumienia i czci dla twórczości, tem więcej troski o budowanie spichrzów i należytego gromadzenia swego dorobku.

Spichrzami tymi są archiwa, bibljoteki i muzea najróżnorodniejszego przeznaczenia, w których musimy skrzętnie składać i odpowiednio grupować dokumenty rozwoju swego i innych. Skoro archiwa, bibljoteki i muzea są warsztatami naszej pracy intelektualnej, skoro na nich opieramy budowanie przyszłości kulturalnej, to wcielenie w życie dojrzałego w tej sprawie światopoglądu powinno być najbliższem naszem zadaniem.

Wiek nasz kroczy z hasłem bezwzględnej specjalizacji. Musimy więc również bezwzględnie i co najprędzej dostosować się do wymagań postępu, gdyż trwający dotychczas system powszechnego kompletowania zbiorów, który jeszcze mógł być tolerowany do ostatniej kwarty XIX w., dziś, wobec ogromnego rozrostu wszystkich dziedzin wiedzy i sztuki, stanowczo woła o kardynalną formę w kierunku opracowania ogólno-państwowego planu archiwalno-bibljoteczno-muzealnej polityki, opartej na zasadzie specjalizacji, do czego powinny niezwłocznie zabrać się powołane i decydujące czynniki.

Nim się ułoży ogromny plan reformy, należałoby w poszczególnych dziedzinach specjalnych już, podjąć się pracy organizacyjnej, zwłaszcza tam, gdzie grunt w pewnym stopniu jest już przygotowany, jak np. w sprawie „Polskiej Akademji Wiedzy Muzycznej", jak również i w sprawie stworzenia „Centralnego Archiwum (lub Bibljoteki) Prasy Polskiej".

Niniejszą notatką chcę zetrzeć kurz, osiadły na aktach sprawy, która ma swoją historję, a która obecnie powinna być bardziej aktualną, niż przed laty, kiedy projekt „Archiwum Prasy Polskiej" (periodica), powstały w r. 1911 z inicjatywy p. Stanisława Jarkowskiego, referowany już wówczas na Zjeździe Dziennikarzy Polskich w Krakowie, nie mógł być zrealizowany z powodów politycznych.

Projekt ten wypłynął znowu w dobie tworzenia się państwa polskiego na szeregu konferencji fachowców i był poparty gorąco przez p. Zygmunta Mocarskiego w artykule o „Wystawach prasy", zamieszczonym w biuletynie „Informacji Prasowej Polskiej", wydawanym podczas Zjazdu dziennikarzy i literatów w r. 1920.

Ostatnio wypłynął projekt z powodu pokazu prasy naszej na Międzynarodowej Wystawie Prasy w Pradze Czeskiej w r. 1922 i został przekonywająco ujęty w sprawozdaniu urzędowem p. Jarkowskiego z „Wystawy prasy polskiej", która w Pradze Czeskiej w pięknej szacie pokazała dorobek prasowy Polski.

Wobec odbywającego się rozrachunku Rosji z Polską, która powinna otrzymać z powrotem wszystko, co Rosja odebrała Polsce gwałtem albo uzyskała prawem wypływającym z jej rządów w Polsce. Należy się spodziewać również nadejścia z Rosji i „działu prasy polskiej", powstałego tam z tak zwanych „egzemplarzy obowiązkowych" i obejmującego także wszystkie wycofane nam przez cenzurę rosyjską egzemplarze „zakazane", dziś dla nas pamiątkowe i drogie, gdyż zupełnie ich nie posiadamy.

Nie wolno odkładać „ad calendas graecas" sprawy „Centralnego Archiwum (lub Bibljoteki) Prasy Polskiej" i należy zawczasu ukonstytuować odpowiedni komitet organizacyjno-wykonawczy, — gdyż jest nad czem pomyśleć!

Edward Wrocki.

Połączenie obszarów dworskich z gminami.

Po zasięgnięciu opinji interesowanych ministerstw, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie w przedmiocie wykonania ustawy z d. 26. lipca 1919 o połączeniu obszarów dworskich z gminami, obowiązującem na terytorjum b. Galicji. Posiadłości ziemskie, wyłączone dotychczas na zasadzie ustawy z 12. sierpnia 1866 o obszarach dworskich ze związku gminnego, jako odrębne obszary dworskie wchodzą wskutek wcielenia dokonanego artykułem I. ustawy z 26. lipca 1919 do związku tej gminy miejscowej, która z temi posiadłościami stanowiła dotąd jedną gminę katastralną. Od chwili połączenia, gmina miejscowa z wcielonymi do niej obszarami dworskiemi tworzy jedną jednostkę administracyjną. Posiadłości tabularne, stanowiące osobne działy hipoteczne, nie tracą swego charakteru wskutek wcielenia. Na obszarach dworskich, wcielonych do związku gminy miejscowej, mają zastosowanie przepisy ustawy z 12 sierpnia 1866 r. o urządzeniu gminy i ordynacji wyborczej dla gmin wraz z późniejszemi zmianami i uzupełnieniami oraz wszystkie inne przepisy, obowiązujące w gminie. Wszelkie obowiązki i powinności, wypełniane dotychczas przez obszary dworskie w jego obrębie, jak również wszystkie prawa i obowiązki przełożonego obszaru dworskiego, przechodzą na gminę, do której obszar dworski został wcielony, względnie na właściwe organa tej gminy. W odniesieniu do obszarów dworskich w województwie tarnopolskiem, stanisławowskiem oraz części lwowskiego, w którym zgodnie z rezolucją sejmu ustawodawczego z 26. lipca 1919 r. nie zostały dotychczas wykonane postanowienia artykułu 4. wymienionej ustawy o dodatkach do podatków i sposoby ich obliczania, mają obowiązywać analogiczne zastosowania za czas od 1. sierpnia 1923 r. do końca 1923 r.

Rozporządzenie niniejsze, o ile dotyczy obszarów dworskich wymienionych w § 4, wchodzi w życie 1. sierpnia r. b.

Wpływy podatkowe w pierwszem półroczu 1923.

Podatki bezpośrednie w pierwszem półroczu rb. dały 17.308,1 tysięcy złotych; opłaty stemplowe i podatek od obrotów 15,743,5 tys. złotych; podatki pośrednie 39.587,5 tysięcy złotych; cła 19,574,6 tysięcy złotych, monopole 20,511,4 tysiące złotych.

Wpływy podatkowe w lutym spadły znacznie — w złotych — w stosunku do przeciętnych wpływów z roku ubiegłego; a to dlatego, że rząd nie miał żadnych uprawnień do podnoszenia stawek podatków nawet bezpośrednich. Od lutego dopiero zaczyna się poprawa; z wyjątkiem dziedziny podatków bezpośrednich, gdyż do połowy maja Sejm nie uchwalił żadnych wniosków ministra skarbu w sprawie podatków bezpośrednich z wyjątkiem dochodowego.

Wpływy z tej grupy podatków wahały się w granicach od 2 do 4 miljonów złotych polskich, zawdzięczają wpływowi większemu tylko z podatku dochodowego.

W dziedzinie podatków pośrednich dzięki konsekwentnemu wyzyskaniu przez rząd uprawnień, nadanych ustawą ramową o podnoszeniu podatków do poziomu przedwojennego zaobserwować możemy wydatny wzrost wpływów podatkowych: w lutym wpływy z tych podatków wynosiły 3,8 miljonów złotych, a w maju dosięgły już 9,3 miljonów złotych. Ogółem podatki pośrednie dały w pierwszem półroczu 39,6 miljonów złotych, co przypisać trzeba głównie znacznemu podniesieniu wydajności podatku od spirytusu (1,9 miljonów w lutym do 5,3 miljonów w maju).

Monopole i cła dały również poważny — wzrost dochodów: wpływy do kas skarbowych z monopolu solnego wynosiły w lutym 162,5 tysięcy złotych; w maju 1.211,5 tysięcy złotych; z monopolu tytoniowego — w lutym — 1,377,4 tys. złotych, w maju — 7,186,3 tys. złotych; cła dały w lutym 1.696,5 tysięcy złotych, w maju 4.911,9 tys. złotych; opłaty w lutym 1,691 tys. złotych, w maju 3,653,3 tys. złotych.

Zapiski.

Podręcznik prawa sanitarnego. Grono osób przygotowuje wydanie zbiorowego podręcznika polskiego prawa sanitarnego, którego potrzeba oddawna daje się odczuwać. Redakcję objął konsulent prawny ministerstwa zdrowia publicznego i główny inspektor administracyjny Województw i Starostw prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, współpracownictwo zaś objęli dotychczas dr. Wroczyński, dr. Ciągliński, p. Aleks. Lemicki, dr. Sęczyc, dr. Tobiasz, inż. Kuligowski, dr. Palester, J. Szymański i inni. Wydania książki podjęła się księgarnia prawnicza F. Hoericka w Warszawie.

Czas odnowić przedpłatę!

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

pospiesznych i osobowych ważny od 1. czerwca 1923 r.

ZE LWOWA ODCHODZĄ:

Krakowa 3·35, 8·20, **10·25**, **15·00** 17·30, **19·40**, 21·00, 23·55.
Warszawa **9·35, 20·05** przez Rozwadów, 13·30, 23·10 przez Bełzec.
Rawa Ruska 21·15
Śniatyn 7·55, **9·45**, **19·55**, 23·00
Kołomyja 14·25, 17·25
Chodorów 11·50
Podwołoczyska **10·40**, 23·20
Tarnopol 6·06 17·30
Równe 13·45, 22·40
Radziwiłłów 19·35
Grajewo 9·15
Kowel 19·20
Ławoczne 7·25, 16·55
Borysław **9·50**, 19·30 23·25
Sianki 13·50
Sambor 7·10, 23·05
Chełm-Dęblin 8·55
Stojanów 7·40. 18·35
Podhajce 6·55, 16·20
Jaworów 8·30, 17·15

Pociągi podmiejskie odchodzą:

Gródek Jagielloński 13·40, 15·20
Mszana 6·05
Szczerzec 13·35*)
Komarno 14·30*)
Janów 14·00**)
Brzuchowic 10·10*), 14·30, 16·00, 17·35†) 19·00, 20·21 ††)

Ze Lwowa Podzamcza:

Tarnopol 6·27, 17·58
Podhajce 7·10, 16·36
Stojanów 7·56, 18·58
Grajewo 9·34 przez Sapieżankę
Podwołoczyska **10·53**, 23·12, 23·47
Równe 14·07, 23·04
Kowel 19·39 przez Sapieżankę
Radziwiłłów 19·67
Lwowa 6·06, 6·36, 8·33, 8·56, 9·13, 10·18, 12·01, 15·31, **18·33**, 19·03. 20·36, 21·43, 21·58

Ze Lwowa-Łyczakowa

Podhajce 7·37, 17·03
Winniki 5·45, 13·40, 18·27, 19·54*)

Ze Lwowa-Kleparowa:

Warszawa 9·06, 13·37, 23·16 przez Bełzec
Jaworów 8·38, 17·23
Janów 14·08**)
Rawa-Ruska 21·21
Brzuchowiec 10·16*), 14·36, 16·07, 17·41**) 19·06, 20·31**)

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Krakowa 5·30, 6·30, **8·10**, 9·45, **13·30**, 16·45, 19·10, 20·25.
Warszawa **8·35, 22·05** przez Rozwadów, 5·50, 16·55 przez Bełzec
Rawa Ruska 7·30
Śniatyn 5·55, **9·.0**, 17·00, **18·50**
Kołomyja 12·20, 22·10
Chodorów 7·20
Podwołoczyska 6·20, **18·45**
Tarnopol 12·15, 20·50
Równe 6·50, 15·45
Radziwiłłów 9·10
Grajewo 22·10 przez Sapieżankę
Kowel 10·30
Ławoczne 6·50, 22·05
Borysław 10·05, 15·35, **18·20**,
Sianki 10·45, 19·40
Sambor 7·35
Dęblin-Chełm 20·40
Stojanów 9·25, 19·15
Podhajce 8·45, 21·55
Jaworów 8·05, 20·20

Pociągi podmiejskie przychodzą:

Komarno 7·00 —), 21·05††)
Janów 22·20**)
Brzuchowice 11·15*) 15·30, 17·14, 18·30†) 19·55. 21·30 ††)
Mszana 7·30

Do Lwowa Podzamcza:

Podwołoczyska 5·56, **18·28**
Równe 6·25, 15·22
Podhajce 8·30, 21·38
Radziwiłłów 8·51
Stojanów 9·08, 18·56
Kowel 10·04 przez Sapieżankę
Tarnopol 11·55, 20·33
Grajewo 21·50 przez Sapieżankę

Do Lwowa-Łyczakowa:

Podhajec 8·16, 21·22
Winniki 7·11, 15·16, 19·33, 20·50*)

Do Lwowa-Kleparowa:

Warszawa 5·43, 16·49, 20·30 przez Bełzec
Rawa Ruska 7·23
Jaworów 7·57, 20·12
Janów 22·09**)
Brzuchowice 11·08*), 15·23, 17·07, 18·25†) 19·48, 21·25††)
do Warszawa 9·00, 13·36, 23·19
„ Rawa Ruska 21·20
„ Jaworów 8·36
„ Janów 14·06
„ Brzuchowice 10·15, 14·35, 16·05, 17·40, 19·05, 20·26

Objaśnienie znaków: **Tłusty druk**, pociąg pospieszny — *) kursuje 1/VI—30/IX. i od 1/V—31/V. w niedziele i rzym.-kat. św. — **) kursuje od 1/VI—31/VIII. w niedziele i święta rzym. kat. — † kursuje od 1/VI—30/IX. w niedziele i święta rzym. kat. — †† kursuje od 1/V—31/V i od 1/VI—30/IX codziennie. (—) Na razie nie kursuje.

Nauka i wychowanie.

Student seminarjnm dobry instruktor, poszukuje lekcji z zakresu szkół powszechnych. Zgłoszenia do admin. pod „Seminarzysta“. 4493

Posady i prace.

Na czas wakacji przyjmę jakąkolwiek posadę, najchętniej w fabryce, w biurze lub przedsiębiorstwie. Zgłoszenia do admin. „Kurjera Lwow.“ pod „Obowiązkowy“. 4494

Zdolny ślusarz kotlarz 38-letni rozumiejący się na naprawach maszyn parowych motorów benzynowych i ropnych i na wszelkich robotach kotlarskich, posiadający swój aparat do spawania i cięcia metali poszukuje posady stałej jako kierownik warsztatu lub samodzielny w rafinerji, gorzelni, browarze lub innych fabrykach niedaleko Stanisławowa. Oferty pod „Zdolny“ do administracji „Kurjera Lwow.“ 4511

Różne.

Zegarmistrzowska pracownia Mieczysława Baranowicza Ossolińskich 12. wykonuje precyzyjnie wszystkie roboty zegarmistrzowskie. 25 lat praktyki. Wykonanie własnoręczne. 5509

Tomaszewski tapicer poleca się do wszelkich robót po najprzystępniejszych cenach, Ossolińskich 9. 4508

Starsza pracownica drukarska, która od roku jest obłożnie chorą, znajduje się bez środków do życia oraz w strasznej nędzy. Uprasza o łaskawe datki pod „Pracownica A. W.“ administracja Kurjera Lwowsk. 4275

Kupno i sprzedaż.

Płacę najlepiej za wszelkie antyki Jaroszewski Romanowicza 9. 4489

Do Szanown. Prenumeratorów „KURJERA LWOWSKIEGO“

Prosimy uprzejmie o jak **najrychlejsze nadesłanie prenumeraty**

na sierpień

wraz z ewent. zaległością, celem uregulowania nakładu.

Cena prenumeraty wynosi

od 16-go sierpnia:

We Lwowie miesięcznie do odbierania w administracji „Kurjera Lwowskiego“ . . 45 000 m.
We Lwowie z odnoszeniem do domu . . . . 50.000 m.
Z przesyłką pocztową w całej Polsce . . . . . . 50.000 m.
Zagranicą miesięcznie . . 70.000 m.

Cena pojedynczego numeru od niedzieli 5. sierpnia . . 2.000 m.

„Matura“ **Kraków, Grodzka 60, szkoła parter.** Informacje i zapisy, od 9-2 po poł. **P. T. Wojskowi, Urzędnicy i Nauczyciele.** Przygotowują się szybko i dokładnie do matury i egzaminów z 6 klas (na cenzus). Za pomocą wykładów pisemnych sporządzonych przez fachowych profesorów. Jedyna instytucja w Polsce. Informacje i prospekta bezpłatnie. Na odpowiedź załączyć znaczki. 4467

4481 **„POWSZECHNE DOMY SKŁADOWE“** poszukują **rutynowanego buchaltera-bilansisty**. Posada natychmiast do objęcia. Reflektujemy tylko na pierwszorzędne siły. Pisemne oferty prosimy wnosić pod powyższym adresem: ulica Kościuszki 11 (Gmach Polskiego Banku Krajowego). Świadectwa i dokumenty osobiste należy dołączyć w odpisie. Oferty nieprzyjęte pozostaną bez odpowiedzi.

Cement portlandzki pierwszorzędnej jakości tylko — wagonowo, dostawa natychmiastowa — **„PILOT“ Lwów. Batorego 4.** 4424

„Kurjer Lwowski“

wychodzi od 41 lat, rozpowszechniony w najszerszych warstwach społeczeństwa w kraju i zagranicą, — — nadaje się — —

do wszelkiego rodzaju ogłoszeń.

Przy większych zamówieniach stosowny rabat. Na żądanie kosztorysy Zamówienia najlepiej wprost do admin. „Kurjera Lwowskiego“ Lwów Chorążczyzna 26

Ceny ogłoszeń uwidocznione w nagłówku „Kurjera Lwowskiego“

Do młocarń najtańsza siła popędowa to ropne motory przewoźne „Perkun“ od 6 do 30 HP. Oferty, świadectwa, dogodne spłaty oraz pasy, cement, maszyny młyńskie poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4

MASZYNY do wyrobu cementowych dachówek

na rolkach i szynach wyrabia

Michał STEFANOWSKI Lwów, ul. Warsztatowa 10. (między ul. Kordeckiego a Rycerską). 1807

Pamiętniki J. K. Janowskiego o powstaniu styczniowem

Staraniem Komitetu Jubileuszowego obchodu 50 i 60 rocznicy powstania — — 1863 r. we Lwowie wyszły — —

J. K. Janowskiego

b. członka i sekretarza Rządu Narodowego w powstaniu 1863-1864 r. pomnikowe

„Pamiętniki o powstaniu styczniowem“

Tom I. (styczeń-maj 1863 r.). Lwów, 1923 wydane z zasiłku Wydziału Nauki Ministra W. R. i O. P. — Do nabycia w Towarzystwie Szkoły ludowej we Lwowie, ul. Fredry 3, i we wszystkich księgarniach w całej Polsce.

NAWOZY SZTUCZNE

Superfosfaty, tomasynę, siarczan amonu, sole potasowe oraz wszelkie inne środki nawozowe poleca:

MARJAN SZYF, Kraków XXII.

Wyłączny przedstawiciel na Małopolskę i Śląsk Cieszyński największych polskich fabryk:

Chemiczna fabryka Sp. akc. dawniej Karol Scharff i Ska w Bogucicach pow. Katowice.
Fabryka produktów chemicznych Liban Sp. Akc. Kraków-Podgórze. 4490

Gaza szwajcarska pierwszorzędnej jakości, pasy, gurty, kamienie, walce kaspry, transmisje, ceny konkurencyjne **„Pilot“** Lwów Batorego 4. 4335

Drukarnia S. Schiffmana, Lwów Sykstuska 19.

Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.